

TERESA KOSTKIEWICZOWA

## UWAGI O POETYCE WIERSZY LIRYCZNYCH KRASICKIEGO

Dla badań nad poetyckim kształtem twórczości polskiego Oświecenia fundamentalne znaczenie ma sformułowana przez Czesława Zgorzelskiego obserwacja o współistnieniu w tej epoce dwu odmiennych linii estetyczno-literackich: pierwsza — reprezentowana przez Ignacego Krasickiego — nawiązywała do postulatów klasycyzmu francuskiego, druga — mająca najznakomitszego przedstawiciela w Naruszewiczu — określała dążność do stworzenia nowej literatury w oparciu o staropolską tradycję poetycką<sup>1</sup>. Główne zasady i sposoby realizacji tej drugiej linii w twórczości autora *Chudego literata* zostały wskazane w przywołanym studium. Natomiast w sprawie orientacji pierwszej wiadomo dotychczas, iż jej założenia — jakkolwiek wyraziście ukierunkowane — spełniają się u Krasickiego poprzez rozbudowany zespół dość różnorodnych środków poetyckich, których każdorazowy wybór w dużym stopniu zależy od podejmowanego przez poetę gatunku literackiego<sup>2</sup>. W niniejszych uwagach chcemy wskazać na te zabiegi, poprzez które klasycystyczne przesłanki urzeczywistniają się w poezji lirycznej autora *Bajek i przypowieści*.

Przedmiotem analiz są drobne utwory poetyckie Księcia Biskupa, które powstały w różnych okresach jego działalności literackiej, na przestrzeni lat 1772—1801. Nie są one jednak materiałem, który mógłby egzemplifikować zmienność czy ewolucję postaw poetyckich ich twórcy. Równocześnie i na równych prawach jawią się w nich bowiem odmienne

<sup>1</sup> Cz. Zgorzelski, *Naruszewicz — poeta*, „Roczniki Humanistyczne”, IV (1953), z. 1, s. 125.

<sup>2</sup> Najwięcej uwagi poświęcono w tym względzie satyrom (które są przedmiotem studium: D. Hopensztand, „*Satyry*” *Krasickiego*, [W:] *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Pod red. K. Budzyka, Warszawa 1946 i rozpraw J. Kleinera w tomie: *O Krasickim i Fredrze. Dziesięć rozpraw*, Wrocław 1956) oraz bajkom (analizowanym w pracy: A. Wierzbicka, *O gramatyce „Bajek i przypowieści”*, „Pamiętnik Literacki”, LII (1961), z. 2 i w artykule: J. Kott, *O racjonalizmie i empiryzmie bajek Krasickiego*, [W:] *Literatura — Komparatystyka — Folklor*, Warszawa 1968).

wzorce mowy lirycznej, ale zarazem wszystkie one podporządkowane są jednemu problemowi, wokół którego skupiają się te wiersze. Człowiek i świat, sytuacja człowieka w świecie, możliwości i warunki osiągnięcia jedynej satysfakcji, za którą uznane zostaje szczęście — to stały zespół powiązanych ze sobą motywów, stanowiących trwały szkielet zainteresowań autora. W satyrach, listach, poematach czy bajkach zajmują Krasickiego pewne szczególne aspekty ludzkiego postępowania — złość ukryta i jawna, marnotrawstwo, pijaństwo — albo też kondycje określonych stanów — władcy, mnicha, obywatela — do których można kierować pouczenia czy napomnienia. W drobnych lirykach, które towarzyszą powstaniu tamtych obszerniejszych utworów odbija się natomiast proces uogólniania cząstkowych prawd formułowanych gdzie indziej, precyzowanie wniosków o najdalej idącej reprezentatywności. Już nie bogacz, skąpiec czy uczony jako abstrakcyjnie pojęty typ jest tutaj przedmiotem poetyckiego oglądu, ale człowiek w ogóle, odarty z wszelkich różnicujących oznak stanowych, intelektualnych, fizycznych. Chodzi o dотarcie do samej esencji bytu ludzkiego, do tego, co określa ów byt w jego istocie niezależnej od okazjonalnych warunków, co stanowi o niezmiennej — według klasycystycznego przekonania — naturze ludzkiej. Jest to w gruncie rzeczy to samo dążenie, które wybija się z całą mocą w *Myślach* Pascala czy *Maksymach* La Rochefoucauld<sup>3</sup>. Bo też w wierszach cechuje Krasickiego bliska założeniom obu myślicieli francuskich podejrzliwość wobec natury ludzkiej i wobec owego świata, który traktowany jest jako byt odrębny, dający się oddzielić od człowieka, gotowy w swojej stałej postaci i rządzony przez odgórne, niezmiennie prawa. Wynikiem tej podejrzliwości są niewątpliwie takie stwierdzenia<sup>4</sup>:

Życie nasze jest igraszką —  
I kłopotne, i trwa mało;  
Zatrudniamy się nad fraszką,  
Ułudzonym okazała.  
Dzieci płoche, bieżym sporo  
I ustajem w zbytnim pędzie:

<sup>3</sup> Na podobieństwo moralistycznego tonu i zbieżności motywów tematycznych niektórych maksym La Rochefoucauld i wierszy Krasickiego zwraca uwagę M. Piszczkowski w pracy *Ignacy Krasicki a La Rochefoucauld i La Bruyère*, „Pamiętnik Literacki”, XXVII (1930), z. 4. Dla problematyki podjętej w niniejszym szkicu ważniejsza od zasygnalizowanych przez Piszczkowskiego pokrewieństw wydaje się analogiczność podstawowych zasad formułowania i prezentowania sądów o świecie.

<sup>4</sup> Wiersze Krasickiego cytuję wg wydania: I. Krasicki, *Pisma wybrane*. Oprac. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, pod red. T. Mikulskiego, Warszawa 1954, t. II.

Każda chwila dobrą porą,  
A my w ustawicznym błędzie.

*Do Jana*

Ona też właśnie prowadzi do sformułowania sądu, iż „Króle, statysty, rycerze, biskupi / Księżę Marcinie, wszyscy ludzie głupi”. (*Do księdza Marcina*). Pesymistyczny wydźwięk takich zdań osłabiają jednak wywiedzione z horacjańskiej tradycji motywy myślowe<sup>5</sup>:

Mierność stanu, mierność myśli  
To przedziwnym człeka losem.  
Niechaj kto chce, jak chce kreśli —  
Z wstążką, tytułem i trzosem,  
I w tym, co jest, i co czeka:  
Mierność szczęściem jest człowieka.

*Mierność*

\*

Właściwy klasycyzmowi sąd o możliwości sformułowania wszechobowiązujących praw ludzkiej egzystencji znalazł w kilku wierszach Krasickiego wyraz w skonwencjonalizowanych formach klasycystycznej poezji. Utwory takie jak *Do...* [„Czemuż się skarżysz...”], *Do...* [„Różne są zdania...”], *Szczęśliwość*, *Nadzieja*, *Pociecha* mają kształt abstrakcyjnych monologów — pouczeń, są wierszowanymi rozprawkami na temat, który sygnalizowany jest zazwyczaj przez ten sam zespół słów — pojęć. Sytuację człowieka określa więc Fortuna, los, charakteryzuje się ją w takich terminach, jak boleść, cnota, rozpacz, żądza. Dążność do generalizacji powołuje tok wywodu operującego jasnymi, prostymi formułami i odpowiada przekonaniu, iż dojście do takich formuł jest równoznaczne z poznaniem zjawiska. Wyrazistość tych formuł, w których dominują rzeczownikowe abstrakta (np. „Los szczęściem igra, cnota walczy z losem” albo „Wolność cel człeka, a w cnocie swobody / Najwyższych celów z istoty dosięga.”) podkreśla składnia zdań o kroju przejrzystym, niezbyt rozbudowanych i tak rozmieszczonych w jedenastozgłoskowych przeważnie wersach, aby uwypuklone zostały słowa o węzłowym znaczeniu dla myślowego porządku oraz aby zachowana była harmonia i proporcja poszczególnych członów. Jeżeli w monolog wtapiane są elementy obrazowe, to z reguły odwołują się one do utartych *loci communes* klasycystycznej poezji i służą jako egzemplifikacja głównego założenia, tak

<sup>5</sup> Na motywy te zwraca uwagę W. Borowy w poświęconym Krasickiemu rozdziale książki *O poezji polskiej w wieku XVIII* (Kraków 1948, s. 105—106), zawierającej wiele innych ważnych analiz i uwag o intelektualnym charakterze wierszy Księcia Biskupa.

jak topos żeglarza i okrętu ilustruje w jednym z tych wierszy twierdzenie o niestałości losu ludzkiego.

Stoją u portu bezpieczne okręty,  
Żeglarz spokojny w ochronie,  
W punkcie rwą z kotwic gwałtowne odmęty,  
Żeglarz i okręt utonie.

Do... [“Czemuż się skarżysz...”]

Słyszymy w tych wierszach trzeźwego i opanowanego racjonalistę, który w sposób autorytatywny przedstawia gotowe wyniki operacji poznawczych, nie angażując się w oceny stwierdzonych stanów rzeczy.

\*

Zdarza się, że ten bezosobowy głosiciel najbardziej generalnych diagnoz w sprawie ludzkiego bytu zmienia swoje oblicze. Zachowuje się tak, jak by wkładał maskę: staje się starcem, którego życiowe doświadczenie i wiedza motywować mają wypowiedane sady o świecie i ludziach (np. w *Gderaniach starego Bartłomieja, Myślach starca*), albo przedstawia się jako prostak oceniający — z wyznaczonego przez swą sytuację punktu widzenia — ludzką kondycję (w wierszu *Prostak*). Podstawowa zawartość formułowanych opinii pozostaje ta sama: życie niesie człowiekowi więcej przykrości niż wesela, zaskakuje ciągłą zmiennością doli, ludzie błądzą, uganiając się za pozornymi wartościami, podczas gdy szczęście przynieść może tylko umiar w dążeniach i umiejętność zachowania poznawczego dystansu zarówno wobec samego siebie, jak i wobec otoczenia. Zmienia się natomiast poetyka wywodu. Sposób mówienia, zachowując podstawowe wyznaczniki klarowności, zwięzłości i precyzji odcieni znaczeniowych w doborze słownictwa — dostosowany zostaje jakby do fizjonomii postaci mówiącej. I tak np. zgodnie z występującym w tytule wiersza określeniem „gderania” wypowiedź nabiera cech bardziej potocznej kolokwialności. Abstrakcyjna sentencjonalność ustępuje w niej miejsca obrazowej egzemplifikacji głoszonych sądów, ale ilustracje te — jakkolwiek wydobywają typowość i powtarzalność zjawisk — mają się sprawdzać w codziennym doświadczeniu, a nie w sferze konwencjonalnych toposów poetyckich. Z tej okazji pojawia się opozycja przeszłości i terażniejszości, która osłabia nieco tezę o niezmienności sytuacji ludzkiej i sugeruje ciągle natężanie się objawów zła i niewłaściwego zachowania ludzi:

Panie Jędrzeju! Ach, cóż to się święci!  
Nie tak bywało za naszej pamięci.  
Nie chodził zdrajca po mieście bezpiecznie,  
Łgali i przedtem, ale łgali grzecznie.

Tracili za nas, ale każdy w domu,  
 Była rozpusta, ale po kryjomu,  
 Były oszusty, ale nie ustawnie,  
 Kradli jak dzisiaj, ale nie tak jawnie.  
 Panie Jędrzeju! ach, cóż to się święci?  
 Nie tak bywało za naszej pamięci.

Wiersz *Do pana Jędrzeja* jest monologiem zwróconym do kogoś, kogo z osobą mówiącą łączy wspólnota doświadczeń, wiedzy o świecie i ocen. Ta wspólnota umożliwia większą bezpośredniość kontaktu, w którym podmiot — jakkolwiek nadal z całą siłą autorytetu prezentuje racje niezachwiane — jest niemal równorzędnym partnerem swojego słuchacza. W zdaniu rozbudowanym przez ciąg wyliczeń i przeciwstawień pojawiają się kolokwializmy składniowe, występują gramatyczne formy 1 osoby liczby mnogiej, wiersz staje się jakby wypowiedzią w trakcie bezpośredniej rozmowy. Założone w niej porozumienie partnerów sięga aż tak daleko, że mówiący może sobie pozwolić na pewną dwuznaczność sądów, na dystans ironisty, wyrażającego — pozornie — zgodę wobec różnych przejawów zła, a kwestionującego tylko ich natężenie. W obiektywne stwierdzenia opanowanego diagnostyka wplatają się tony sarkazmu, akcenty całkiem już osobowe i zindywidualizowane oceny.

\*

Zasygnalizowane właściwości szczególnie wyraziście ujawniają się w całym szeregu wierszy, które — podobnie jak utwór *Do pana Jędrzeja* — mają postać zwrotu do wymienionej w tytule osoby lub personifikowanego pojęcia. Zazwyczaj pojawienie się w apostrofie słowa abstrakcyjnego uwzniośla tok wypowiedzi, uwydatnia retoryczny dystans wobec jej przedmiotu. Ale w wierszach Krasickiego dzieje się inaczej:

Myśli słodka, gdy spokojna,  
 Bogdaj zawždy byłś u mnie!  
 Czy to pokój, czyli wojna,  
 Czy pełno, czy pustki w gumnie,  
 Słodzisz pracę i daremną,  
 Gdy ja z tobą, a ty ze mną.

*Do sąsiada*

Zawarty w tych zdaniach sąd ogólny na temat postawy człowieka wobec świata jawi się w wypowiedzi konkretnego „ja”, wyraziście ukształtowanego jako postać snująca refleksję o sobie i dla siebie. Stąd wiersz ma charakter kameralny, przyciszony, przyjmowane prawdy wypowiada się w nim po to, żeby utwierdzić w nich siebie samego, a nie żeby o nich pouczyć. Są to oczywiście prawdy gotowe i traktowane w sposób

bezdyskusyjny, a posiadana przez mówiącego umiejętność ich dostrzeżenia i sformułowania w pewien sposób wyróżnia go i stawia w pozycji szczególnie uprzywilejowanej. Z drugiej jednak strony on sam dostrzega wspólnotę sytuacji własnej i innych, jest kimś, kogo również dotyczą poczynione konstatacje. Stąd pochodzi szczególne napięcie między ogólnością i konkretnością, między bezosobowością a perspektywą indywidualną. Wynikiem tej pierwszej dążności jest styl zwiezły i jasny, nie komplikowany żadnymi retorycznymi ozdobnikami. Jednoznaczność i klarowność myślowa wywodu podkreślone są jedynie takimi środkami jak kontrast i paralelizm, refrenowe powtórzenia. Rezultaty tendencji drugiej to przede wszystkim odwołanie się do egzemplifikujących obrazów bardziej codziennych, bliskich wyobraźni potocznej, jak np. puste czy pełne gumna, pory dnia itp. Wspomniany już prosty krój zdania współlistnieje harmonijnie z tokiem wersyfikacyjnym, najczęściej ósmiogłoskowym z wyraźną skłonnością ku trocheicznej rytmizacji.

Większość interesujących nas tutaj wierszy adresowana jest jednak do osób, co uwidacznia się już w tytułach: *Do pana Wojciecha*, *Do pana Michała*, *Do Grzegorza*. Pod tymi imionami kryją się ludzie z bliskiego otoczenia Księcia Biskupa, z którymi obcował on na co dzień, ciesząc się niewątpliwie autorytetem i uznaniem jako duchowny zwierzchnik i wyrocznia literacka. Poświęcając im wiersze, buduje je poeta niemal jak fragmenty potocznych rozmów, jakie doświadczony i mądry człowiek, posiadacz pewnej i ugruntowanej wiedzy o życiu, wie dzie z mniej doświadczonymi a bliskimi sobie znajomymi. W takiej właśnie pozycji — uznanego autorytetu — znajduje się podmiot tych utworów. Przekazuje on swoje poglądy w sposób przejrzysty, ale czasem niemal kolokwialny i potoczny. Egzemplifikuje wywód prostymi porównaniami, jak to o radości, którą trzeba umieć wyłuskać z tego, co ją kryje, jak ziarno z twardej łupiny orzecha. Słownictwo ulega uproszczeniu, jest neutralne stylistycznie, nie nacechowane wyraziście poetyckością czy też podniosłością. Życie, śmiech, kłopot, troska, ucisk, głupstwo — to słowa wyznaczające językową tonację tych wierszy, bardziej codzienne niż np. fortuna, rozpacz, boleść, żądza — wyrazy charakterystyczne dla wspomnianych wyżej takich utworów jak *Szczęśliwość*, *Nadzieja*.

Postacie adresatów — mimo wyeksponowania w tytule — nie odgrywają jednak w strukturze tych wierszy istotniejszej roli. Na planie pierwszym jest nieustannie sam mówiący i jego argumenty, natomiast dopuszczanie do głosu przywołanego partnera podporządkowane zostaje całkowicie celom założonym przez wypowiadające „ja”. W planie kompozycyjnym sytuacja jest tu analogiczna do tej, jaką opisał D. Hopensztand, wskazując na występowanie w satyrach Krasickiego tzw. dru-

giego aktora. Odwołanie się do tej postaci określa sytuację mówienia, pozorując dialog, np. w wierszu *Do księdza Marcina*:

Dziwisz się temu, mój księże Marcinie?  
Nie dziw się, prawda to jest oczywista:  
[...]

albo

Ale mi rzeczesz, że to nie podobna,  
Zem się zbyt zaciekł w nieostrożnej mowie;  
[...]

Jednak żadne racje księdza Marcina nie są w stanie zakwestionować podstawowej uogólniającej formuły, z przekonaniem wypowiedzianej w wierszu:

[...]  
Króle, statysty, rycerze, biskupi —  
Księże Marcinie, wszyscy ludzie głupi.

Natomiast napomknienia o reakcjach osoby, do której zwrócona jest wypowiedź („dziwisz się temu, [...]”), czy nawet przytoczone w mowie zależnej wypowiedzi tej osoby („mówisz, że to niepodobna”) wykorzystane są w dość zaskakującym celu: zwracają one uwagę na to, co w głoszonym twierdzeniu może wydawać się zadziwiające lub wprost paradoksalne. W wielu bowiem wypadkach mówiącemu zależy na tym, by przyjmowana przezeń postawa obiektywnego autorytetu prowadziła do objawiania sądów zaskakujących, by pozwalała burzyć panujące pewniki i uznawaną skalę wartości. Co więcej, można nawet powiedzieć, iż sprawia mu szczególną satysfakcję formułowanie zdań przewrotnych, wykorzystywanie powszechnej opinii przeciw jej głosicielom.

Znakomitym tego przykładem jest właśnie wiersz *Do księdza Marcina*. Uparcie powtarzany w nim sąd, iż „wszyscy ludzie głupi” jawi się w nim jako konkluzja wzajemnych opinii, jakie wydają o sobie sami ludzie — „własnym wyrokiem głupi i szaleni”. Ludzie ci jednak „nie chcący swój przydomek zgadli”, natomiast wiersz ogłasza ów przydomek manifestacyjnie, odkrywa zasadę potocznego rozumowania („z całego tłumu / On mądry, drudzy niespełna rozumu”) i jest wyrazem zadowolenia kpiarza, któremu udało się zdemaskować niemiłą innym prawdę. Nie można jednak powiedzieć, by prawda była miła samemu kpiarzowi. Jej dostrzeżenie, co więcej, prowokacyjnie zaskakujące wygłoszenie niewątpliwie przynosi satysfakcję, może nawet bawi, natomiast ona sama, jej treść raczej deprymuje i krępuje, bo dotyczy wszystkich, a więc i jej głosiciela. Nie można więc jej stwierdzać ze swobodą obiektywnego obserwatora, konieczny jest dystans ironisty umiejącego

zręcznie zakamuflować ton bardziej osobistego zainteresowania rozważaną sprawą. W niektórych wierszach ponad ową dystansującą ironię wybija się nawet nuta sarkastycznego rozgoryczenia. Tak dzieje się np. w utworze *Do...* [„Mości księżu kanoniku...”]:

Mości księżu kanoniku,  
Głupstwa w świecie jest bez liku.  
Nieźle jednak rzecz oznaczyć  
I w czym głupstwo, wytłumaczyć.

Już to pierwsze zdanie zaskakujące nonszalancją w bezapelacyjnym stwierdzeniu stanu rzeczy, który nie każdemu przecież może się wydawać oczywisty, a nawet — wprost przeciwnie — kontrastuje z powszechnym mniemaniem o rozumnym porządku świata. Z tym większym zainteresowaniem czekać więc wypada na owo „wytłumaczenie”, które — jak by się należało spodziewać — przyniesie odkrywcze obserwacje. A oto one:

Ci, co zwierzchność posiadają  
Głupstwa żadnego nie mają —  
Z natury, sposobu, czynu  
To jest tylko podział gminu.  
  
Ci ubodzy — ci bogaci,  
Kto jest głupi? — Ten, co płaci.  
Rzecz trzymając w równej mierze,  
Kto jest mądry? — Ten, co bierze.

Napięcie między powszechnością przytoczonych tu mniemań a sposobem ich przytoczenia i prezentowania jako rewelacji leży u podstaw sarkastycznego moralizmu tego wiersza, który wprawdzie nie usiłuje zmieniać ludzkich postaw, ale je z całą ostrością obnaża. Potraktowanie banalnego, ogólnie akceptowanego przekonania, opartego na najczęstszych stereotypach myślowych, jako stanowiska godnego uwagi jest podstawą ironicznego demaskowania pozorów, zbliżającego niejednokrotnie wiersze Krasickiego do maksym La Rochefoucauld. Mimo tych podobieństw jest jednak istotna różnica między pesymizmem i wyniosłą pogardą dla natury ludzkiej, dostrzegalną u myśliciela francuskiego, oraz postawą wpisaną w utwory księcia poetów polskiego Oświecenia. Zdecydowały o tej różnicy chyba nie tylko odmienne — antyczne — tradycje myślowe, bliskie adaptatorowi utworów Boecjusza i Katulla. W lirykach Krasickiego ponad ironiczne napięcia i tony sarkazmu wybija się bowiem mądry choć trudny spokój trzeźwego myśliciela. Zachowana zostaje wiara, że człowiekowi dany jest przywilej i satysfakcja dostrzeżenia i uświadomienia sobie — w poznawczym akcie rozumu — istoty własnej na-



tury i ograniczeń egzystencji. Przeświadczenie to jest podstawowym gwarantem spokoju ludzkiego, pozwalającym człowiekowi znosić własną, trudną — ale uświadomioną sytuację.

Panie Michale!  
Wiesz doskonale,  
W codziennym trudzie  
Co to są ludzie.  
Tych złość zaślepia,  
Tych zysk zasklepia,  
Tych sława ludzi,  
Tych zazdrość budzi;  
Ci nadto kręśła,  
Ci nic nie myślą.  
Więc źle na świecie?  
Żyję w nim przecie!  
Więc się wynosić?  
Zostać i znosić,  
Bo któż bez ale,  
Panie Michale?

Ten wiersz *Do pana Michala* może się pozornie wydawać zaprzeczeniem tezy o klasycystycznym charakterze liryki Krasickiego. Ale właśnie do swoistości tej liryki należy to, że niewzruszone przekonania racjonalisty, który nie dopuszcza żadnych wahań, wątpliwości i ambiwalencji sądów równorzędnie traktowanych, mogą się wyrażać w formach bliskich potocznemu, bezpośredniemu porozumieniu. Precyzyjność i zwięzłość wypowiedzi, jej znaczeniowe zgęszczenie przy zachowaniu toku przejrzystego i klarownego realizuje się równie sprawnie w dostojnym wierszu trzynastozgłoskowym jak i w katarynkowym niemal pięciozgłoskowcu. Osiągana za każdym razem swoboda i naturalność mowy świadczy o klasycystycznym panowaniu nad językiem, który traktowany jest jako w pełni sprawny instrument przekazywania niezachwianej wiedzy o świecie.